

Marian Kałuski, *Polacy w Nowej Zelandii*, Toruń: Oficyna Wydawnicza Kucharski 2006, ss. 280.

Marian Kałuski jest pisarzem, dziennikarzem, historykiem polskim i australijskim. Autorem takich książek, jak: *Jan Paweł II pierwszy Polak papieżem* (Melbourne 1979), *Poles in Australia* (Melbourne 1985), *Litwa. 600-lecie chrześcijaństwa 1387-1987* (Londyn 1987), *Polacy w Chinach* (Warszawa 2001), *Polacy w rosyjskiej Mandżurii* (Lublin 2001), *Polskie dzieje Gdańska do 1945 roku* (Pelplin 2004) oraz wielu innych publikacji. Jest także członkiem Australijskiego Towarzystwa Historycznego. Od roku 1964 na stałe zamieszkuje w Australii.

Jako aktywny działacz polonijny pisze artykuły dla Polskiej Agencji Prasowej, jego doniesienia na temat emigracji są też dostępne na stronach internetowych Wspólnoty Polskiej. Jego najnowsza książka pt.: *Polacy w Nowej Zelandii* (Toruń 2006) to kolejne dzieło promujące działalność Polaków w kraju ptaka Kiwi.

Jest to praca popularyzatorska, której zamierzeniem był popularny szkic losów polskich emigrantów w Nowej Zelandii. Autor opisuje w niej historię polskiego osadnictwa w Nowej Zelandii, poczynając od przybycia do portu w Nelson rodziny Subritzkych (1843), aż po zdążających tu w ostatnich latach Polaków, szukających lepszych perspektyw życiowych.

Jeżeli chodzi o kompozycję pracy, to jest szczegółna. Autor podzielił ją na dwie części. Pierwsza, obejmująca okres do wybuchu drugiej wojny światowej, przedstawia dosyć obszernie losy Polaków przybyłych z terenów będących do 1918 r. pod zaborem pruskim, austriackim i rosyjskim. Następnie bardzo skąpo traktuje o latach 1918-1939, dodatkowo w zbyt dużym stopniu opiera się na informacjach z książki Jerzego Pobóg-Jaworowskiego, *History of the Polish Settlers in New Zealand* (Warszawa 1990). Druga część pracy dotyczy lat 1939-2006, gdzie pominięto losy przybywających na Nową Zelandię obywateli polskich w latach 1939-1944. Chodzi głównie o Polaków, którzy przybyli do Nowej Zelandii poprzez Japonię w początkowym okresie II wojny światowej i pomagali przy założeniu pierwszego nowozelandzkiego Stowarzyszenia Polaków w 1942 r.

Poszczególne rozdziały spisane zostały w układzie rzeczowym, chociaż klarowniejszy wydawałby się podział chronologiczny. W niniejszej pracy znaleźć można powtórzenia tych samych informacji w różnych podrozdziałach, przez co Czytelnik ma wrażenie, że natknął się już na dany temat w książce co najmniej raz.

Styl i język Autora wskazują na lekkość dziennikarskiego pióra, aczkolwiek wiadać, iż długoletni pobyt za granicą nie pozostaje bez wpływu na charakter przekazu, co można zauważyć m.in. w pojawiających się tzw. kalkach językowych (w tym przypadku z języka angielskiego), np. w podrozdziale dotyczącym *uroczystości rocznicowych* są informacje o kadrze naukowej jako „akademikach”.

Autor wprawdzie zużytkował reprezentatywną literaturę przedmiotu, tym niemniej zabrakło tu znaczącej liczby materiałów dostępnych w New Zealand National Archives czy chociażby w Aleksander Turnbull Library. Mała ilość artykułów prasowych, dokumentów, fotografii budzi wyraźny niedosyt. Szkoda, że pominięto różnego rodzaju dane

statystyczne, które byłyby niezwykle przydatne w zrozumieniu skali migracji Polaków do Nowej Zelandii na przestrzeni ponad 150 lat. Może też warto było szerzej napisać na temat gospodarki, a także ekonomii w stosunkach polsko-nowozelandzkich, jak też o najliczniejszej Polonii z Wellington, gdzie bardzo aktywnie działają Stefania i Józef Zawadowie, ich córka Helena, a także Halina i Stanisław Manterysowie oraz ich syn Adam. Poza nimi niezwykle mocno na tym polu udziela się wciąż bardzo energiczna Dioniza Choroś. Wszystkie te osoby w 2005 r. zostały uhonorowane wysokimi polskimi odznaczeniami za promowanie polskiej kultury w świecie.

Chciałbym zaznaczyć, iż wszystkie te uwagi dotyczące książki *Polacy w Nowej Zelandii*, zostały poczynione z recenzenckiego obowiązku i nie mogą one wpłynąć na zasadniczo pozytywną ocenę tej pracy. Do niekwestionowanych zalet publikacji trzeba zaliczyć ciekawą okładkę i artystyczne zdjęcia Krzysztofa Pfeiffera oraz, co warte szczególnego podkreślenia, niezwykle silnie prezentowany polski patriotyzm narodowy. Jego sile nie oprze się Polonus mieszkający długi czas poza Polską. Można snuć marzenie, że gdyby książka miała swą angielskojęzyczną wersję, z pewnością po jej przeczytaniu wielu Nowozelandczyków odkryłoby w sobie pokłady polskości i zaczęłoby szukać w swym otoczeniu stowarzyszeń polonijnych lub jakiegokolwiek kontaktu z Polską. Zaletą jest też niezwykle jednoznaczny i jasny ton wypowiedzi na poruszane w rozdziałach tematy. M. Kałuski nie obawia się podejmować trudnych pytań, mimo iż odpowiedzi na nie często nie nastrajają pozytywnie. Z dodatkowych pozytywów ważny jest fakt, że Autor nie pominął w książce kultury wysokiej i religii, pojęć jakże często w dzisiejszym świecie relatywizowanych. Trzeba szczerze przyznać, że praca Mariana Kałuskiego jest jedną z niewielu pozycji wydawniczych, jakie traktują na temat Polonii zamieszkującej najdalej (w sensie geograficznym) położony od Polski kraj, Nową Zelandię. Przez to, pomimo kilku błędów merytorycznych, staje się istotnym etapem w badaniach nad Polonią oraz poszerza naszą wiedzę na temat historii Antypodów.

Podsumowując, uważam, że książka Mariana Kałuskiego *Polacy w Nowej Zelandii*, nawet z wymienionymi niedociągnięciami, będzie dobrym źródłem do rozważań na temat historii polskiej emigracji.

Dariusz Zdziech

Marta T r o j a n o w s k a, *Dama z Medyki i Londynu Lela Pawlikowska 1901-1980. Informator wystawy Przemysł – Kraków – Warszawa, czerwiec 2005 – styczeń 2006*, Przemysł, wyd. Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemysłu 2005, ss. 71, 64 fotografie i ryciny.

Każde pogranicze – kulturowe, etniczne, religijne i wyznaniowe, geograficzne i epokowe jest urodzajne w postaci nieprzeciętne, w bogate osobowości ludzkie, w